Nr. 268 Kraków, Sobota dnia 24 Listopada 1883. Rok III.

GAZETA KRAKOWSKA

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nieprzyjmujemy.

Kraków, dnia 23 listopada.

Juliusz Ferry.

Spełniło się życzenie najdawniejszego ministra Rzeczypospolitej francuskiej, obecnego prezesa jej gabinetu. Został kierownikiem polityki zagranicznej Francyi, a przez to objął także całe już polityczne dziedzictwo Gambetty — bez tej tylko cząstki onego, jakiej żadne prawo dziedziczenia na świecie nie daje, to jest bez indywidualności zmarłego.

Rok już dobiega od śmierci trybuna Francyi i najznamienitszego męża stanu trzeciej Rzeczypospolitej, a dotąd istnieją dzienniki gambettystowskie, stronnictwo gambettystowskie, ba nawet gabinet obecny zwanym jest *gambettystowskim* — mające na czele najzdolniejszego współzawodnika zmarłego, a który właśnie, aby skupić rozbite czynniki wpływu Gambetty, sam wszedł do grupy Gambettystów, z którą żył w zwadzie, i oparł się na tym samym odłamie parlamentarnym, który stworzył i na którym opierał „Delfin Rzeczypospolitej" na tak zwanej *unii republikańskiej*. Ze spadkowego arsenału środków politycznych, przejął p. Ferry nawet zmianę prawa wyborczego przez wprowadzenie „głosowania listami" w okręgach, jaką dawniej pobijał, i zrobił z niej *arcanum* ustalenia dzisiejszych rządów Francyi.

Mimo całkowitego dziś już odziedziczenia spadku po Gambecie, p. Ferry nie tylko nie jest „delfinem Rzeczypospolitej", wskazanym następcą obecnego piastuna władzy najwyższej, ale nawet *Gambetta-Ferry* nie jest synonimem politycznym wyrazu *Gambetta* ani w sytuacyi wewnętrznej Francyi, ani w ogólnym systemie międzynarodowym. Nikt go nie obwinia o nowoczesny *imperializm*, powołanie do gabinetu jenerała Campenon, z którym polityczny związek Gambetty uważanym był za sprzeniewierzenie się Rzeczypospolitej, nie wywołał żadnej burzy, a radykaliści i anarchiści w największem rozgorączkowaniu nazwali Ferry'ego *orleanistą*, będącym w zmowie z książętami. W systemie międzynarodowym nikt się też nie obawia ze strony jego, mimo dawniejszego radykalizmu, awantury zewnętrznej, opartej na żądzy „odwetu".

Mniej genialności, a więcej oględności w pomysłach i postępowaniu — oto także rys różniący spadkobiercę od pogrzebanego współzawodnika, a na tej różnicy może tak Francya, jak i świat, nic zupełnie nie stracą, bo Gambetta zmarł jako wielka niebezpieczna zagadka dla pierwszej i dla drugiego, gdy p. Ferry, sam przez się zagadką bynajmniej nie jest. W każdym razie jak był Gambetta, tak dziś jest Ferry — a nawet w wyższym stopniu od pierwszego — ostatnią tamą porządku, ładu państwowego i normalnego rozwoju społecznego, ostatnią rękojmią dla Rzeczypospolitej, że się nie zwali sama przez się podmyta falami rozkładowemi. To stanowi największy bodaj rys zewnętrznego podobieństwa między obu republikańskimi mężami stanu — i tu trzeba oddać cześć patryotyzmowi tak wyznawców Gambetty, jak jego współzawodnikowi, że po śmierci wielkiego trybuna zeszli się razem, aby ratować najszacowniejszą część jego dziedzictwa: ład państwowy we Francyi.

Na zewnątrz p. Ferry objął dziedzictwo, jakiego z pewnością ani on, ani jego poprzednik nie pragnął: wyprawy na daleki Wschód, wojnę tonkińską, zawikłania z Anamem, perspektywę wojny z Chinami. Objął i podniósł, jak wypadało mężowi stanu Rzeczypospolitej, a podjął z umiarkowaniem, lecz i z konsekwentną stanowczością. Nie prowadząc sprawy bezpośrednio okazał się wyższym od swego poprzednika na Quai d'Orsay paryskim p. Challemel-Lacour, gdy ten ostatni broniąc się przed Izbą, obwinił publicznie Anglię jako potajemną sprawczynię zawikłań, w które brnie rząd francuski, — on jako prezes gabinetu bezpośrednio prawie temu zaprzeczył, wystawiając świadectwo *wszystkim państwom europejskim*, że się lojalnie w tych zawikłaniach wobec Francyi zachowują. Tem okazał i takt i umiejętność oddzielenia póki tylko możliwem trudnej sprawy odległych ekspedycyj w świecie nieznanym, od zawikłań bezpośrednich o wiele niebezpieczniejszych w świecie otaczającym Rzeczpospolitę.

Dziś, gdy pan Ferry objął tekę spraw zagranicznych, najważniejszem staje się dla niego i dla Francyi zadaniem pomyślne prowadzenie tej właśnie sprawy na dalekim Wschodzie. Nie należymy do bezmyślnych szyderców z wdania się Francyi w to tak rozległe a niebezpieczne przedsięwzięcie. Naród wielki nie może się obyć bez działania na zewnątrz, ani Rzeczpospolita francuska nie może się bawić w żołnierza, lub chować go na awanturę marszu na Berlin. Sam rozwój wewnętrzny wielkiego narodu i staranność rządu warunkują się mądrą i zapobiegliwą działalnością zewnętrzną — Francya doświadczyła tego na swoich finansach i swoim rozwoju ekonomicznym, nie mówiąc o politycznym, a pan Ferry, realista do szpiku kości, ambicyonując w tej trudnej chwili o bezpośrednią odpowiedzialność za politykę zagraniczną, mimowoli potwierdza tę prawdę. Wyprawa tonkińska z jej następstwami, w najgorszym razie, gdyby było prawdą wszystko, co mówią przeciwnicy kolonialnej polityki Francyi, jest wielkim zbytkiem politycznym i wojskowym, na który Francya z pewnością nie umrze. Cesarstwo tonkińskie, królestwo Anamu, czarne chorągwie i wszystkie te społeczeństwa oparte na materyalnej tyranii bezpłodności społecznej i rabunku, mniej są zaś warte dla świata i cywilizacyi ludzkości razem nawet wzięte z Chinami, państwem wieczystego zastoju moralnego, niż zbytkowna fantazya nawet narodu francuskiego.

Nie wierzymy także w możliwość śmiertelnych niebezpieczeństw dla Francyi w głębiach starego lądu i na wodach Oceanu Spokojnego. Postępowanie markiza Tseng, pełnomocnika Chin, występujących na widownię jako wróg Francyi, jego postrachy pokątne i drobiazgowe intrygi — przypominają nadto tradycyjne, malowane smoki chińskie, mające niegdyś przerazić armie europejskie, aby nie podejrzywać, że wyborna broń i armaty Kruppa, znajdujące się w posiadaniu wojsk chińskich okażą się tem, czem był proch przez całe lat setki przed znajomością tegoż w Europie — to jest materyałem, przeznaczonym jedynie do fajerwerków na cześć Syna Nieba, cesarza chińskiego. Łatwo się okazać może, że kilkadziesiąt tysięcy Francuzów starczą za setki tysięcy wybornie w Europie zorganizowanych Chińczyków. Jeżeli zaś zawikłania z Chinami oddalą prawdopodobieństwo wojny francusko niemieckiej, lub zamącą nieco przyjaźń francusko-angielską, dziś — przy obecnych stosunkach świat zaiste zyska, a nie straci na spełnianiu *misyi francuskiej* na dalekim wschodzie.

I Rzeczpospolita francuska, gdy uniknie niebezpieczeństw polityki europejskiej w tej chwili, gdy garść jej synów otoczona dokoła zagładą wśród milionów barbarzyńców podniesie wysoko sztandary francuskie i nauczy tłumy francuskie kochać Ojczyznę w jej oderwaniu od spraw i namiętności codziennych i nauczy je dbać pieczołowicie o całość sprawy ojczystej i jej przyszłość — i Rzeczpospolita francuska będzie tylko mogła błogosławić laury azyatyckie bez względu na korzyść z nich bezpośrednią. Życzenie powodzenia towarzyszy dlatego spadkobiercy Gambetty przy objęciu przezeń teki spraw zagranicznych, od wszystkich tych, którzy pragną przyszłości dla Francyi, i wierzą w jej odrodzenie.

„Dziennik Polski" zamieszcza następujący telegram sensacyjny z Warszawy: Biskup lubelski, ks. Wnorowski, który z wielką sumiennością pełnił swoje obowiązki pasterskie, otrzymał od jenerał-gubernatora Hurki paszport za granicę z rozkazem natychmiastowego wyjazdu. To

---

Odcinek „Gaz. Krak." z d. 23 listopada 1883.

Między nimi nic nie było...

Akwarelę piórem M. G. Saphira odszkicował TAD. Z—z.

9 (Dalszy ciąg).

Jakżeż natomiast zachowujemy się my, mężczyźni, gdy w pobliżu drogiej nam istoty ukaże się ktoś, obudzający w nas zazdrość? Zamiast natrzeć na tego, który wedle naszego przeczucia może odwrócić od nas serce ukochanej, zamiast wytoczyć przeciw niemu z arsenału miłości dzieła, najcięższego kalibru: błyszczący miecz zapału, olśniewające rakiety słowa; zamiast zaćmić rywala, przyprzeć do muru i w „*jej*" oczach go rozbroić, zwyciężyć, ubezwładnić, zgnieść, zmiażdżyć — my, zamiast tego wszystkiego w chwilach *zazdrości* formalnie wrogowi ułatwiamy tryumf, co więcej, nieraz go właśnie dopiero zachęcamy do całego planu erotycznej akcyi. My w takich chwilach zwykliśmy zaskorupiać się jak ślimak, skłębić się jak jeż, zmarszyć czoło, przewracać oczyma, dygotać nerwowo wargami; w ponurem milczeniu uciekamy w salonowe zakątki i ośmieszamy się kolosalnie. Zazdrośnik, który wybucha i zżyma się, może jeszcze przynajmniej drugich zabawić, nawet zająć, ale zazdrośnik, tłumiący w sobie bóle miłosnego zawodu i strojący nieboskie miny — trudno, żeby nie wypadł z łaski swego ideału....

Możesz więc sobie wyobrazić jak wysoce niesmacznym jest to „wcielenie niesmaku" ten Schwarzdorn, gdy udaje zasdrosnego mruka. Antonina też obchodzi się z nim tak, jak się zwykło obchodzić ze słabowitem dzieckiem, ma dla niego względy, chociaż zarazem w duszy zeń sobie drwi.

Bo wszystkie kobiety lubią, gdy się je uwielbia — a chociaż *w istocie rzeczy* nie jest zawsze im jednem, *kto* pełni tę bałwochwalczą funkcyę, to jednak *nikogo* od niej nie wykluczają. A zatem i ten rycerz „skulonej postaci" Antoninę zabawia, ona go cierpi, mojem zdaniem, jako chodzące Porte-monteau, lub coś podobnego...

Wuj Drezen i pani Trentheim natarczywie mię zapraszali, bym jak najprędzej a często potem przybywał do Schattensee i gdyby mię także Antonina była wzywała, z pewnością byłbym tego *nie* zrobił. Ona jednak nie rzekła ani słowa a na zapytanie wuja: „Nieprawdaż siostrzeniczko, że w Schattensee jest najmilej?" nie zdradzając nawet zamiaru wzniecenia jakiegoś grzecznostkowego frazesu, odparła tylko: „Przynajmniej *nam* się tak zdaje."

Ta duma, czy ta lodowatość, czy wreszcie wyrafinowanie tak mię ubodło, że zapowiedziałem *częste* odwiedziny i to *lada dzień*.

Widzę jak się złośliwie uśmiechasz Saldernie; już zapewne przypuszczasz, że tam znajdę zajęcie dla mego serca. Pragnałbym nawet tego ale — wątpię; zbyt się bowiem przyzwyczaiłem do skromnych a wonnych kwiatków doliny, im poświęciłem od dawna „moich myśli przędzę i mych uczuć kwiaty" nie zaś wspaniałym roślinom i barw królewnom, rozkosznie się słaniającym na górrskiej terasie, która wiedzie w świat szeroki a daleki.... Bądź zdrów, dni ośm lub dziesięć wybiorę się do Schattensee; książki, albumy i akcesorya pisania pojadą wraz zemną, bo przyrzekłem wujowi Drezenowi, że zabawię u niego dni parę a prac moich przerywać nie lubię.

Pomódl się gorąco za moje serce, które z zupełną świadomością rzuca się w samą paszczę żarłocznego Amora. Jeszcze raz Cię żegnam; niebawem bliższe szczegóły.

Alfred do Salderna.

Schattensee.

Z krzaczka na krzaczek mknie słowik stęskniony
Póki nie zerwie istnej róż Korony;
Niegdyś miłości żar płonął i we mnie
I jam szukał *mej róży* — niestety! daremnie...

Głowa kochany Saldernie ma swoje echo ale *serce* żadnego! Wspomnienia rozumu dźwięczą w nas nieprzebrzmiałemi tonami przeszłości, ale pamiątki *uczuć* z czasem giną w jego nurtach niespostrzeżenie a bezpowrotnie... I tak tu w Schattensee odradzają się wszystkie pomysły może z dni ubiegłych ale postanowienia serca mego zupełnie przebrzmiały. Pozwól mi wyznać przed tobą że kocham Antoninę.

Pytasz jak do tego przyszło? Czyż ja sam wiem? To nie *przyszło*, to się nagle *stało!* Nie wierz, jakoby serce podobnie jak ludzie rosło tylko do roku 21-go lub 24-go, potem zaś ustawało. Tylko małe i nikłe serca ulegają prawom czasu, serca wielkie i wzniosłe czas tylko rozszerza i nadaje im większą czułość, wrażliwość. Czyż rzadko prawdziwy skarb miłości spoczywa na dnie ludzkiej piersi i spoczywa tam długo, nieodkryty, nieznany, nieprzeczuwany aż jakieś nagłe zjawisko, błyskawiczny promyk wywiedzie go z ciemności i odkryje człowiekowi wrodzone mu bogactwo od tak dawna w nim zagrzebane?

Tak się miała rzecz i ze mną. Antonina jakąś czarodziejską siłą skarb swój wydobyła i znowu opływam w bogactwa uczuć i miłości, podniosłości, wrażeń. Nigdy się nie oziębiamy, kochany przyjacielu, owszem rozgrzewamy się, zapalamy w późniejszych latach ale tylko dla czystszych, wznioślejszych przedmiotów od ideałów pochopnej do nich ale „zielonej" młodości...

Otóż sześć już tygodni bawię w Schattensee, bądź w jego okolicy. Krążę po tej zaczarowanej miejscowości, jak duch nad miejscem spoczynku jego cielesnej powłoki... Jakim sposobem tak nagle do tego przyszło — dokładnie nie umiałbym ci przedstawić. Coś jakby potok marzeń, pragnień i nadziei podmywał skałę mego serca nieustannie, dopóki na jej niewdzięcznym gruncie nie zakwitnął rozkoszny kwiat cudów — miłość...

Nie żądaj odemnie opowiadania; ujarzmianie we więzy stylu rozkiełznanych żywiołów, jakie duszę naszą porwały i jakiś czas unosiły, to jakby sztuczne naśladowanie nieuchwytnego oryginału. Z całych tych dziejów zatem tylko jeden szczegół.

Siedzieliśmy na polance otoczonej zaroślami i krzewami; zachodzące słońce pożegnalnemi promieniami głaskało wierzchołki bogato liściastych drzew a wschodzące moje serce żywiej i goręcej zbiło pod wpływem uroków tej zacisznej idylli. Irena ze Schwarzdornem uganiała za jakąś różnobarwną ćmą, ja zaś zerwałem „niezapominajkę" kryjącą się w trawie u stóp moich i podałem ją Antoninie, nie illustrując tego ruchu ani syllabą. Nie przyjęła ale w milczeniu poruszyła główką z gestem odmowy. Odrzuciłem napowrót niezapominajkę na ziemię obok ławeczki. Tymczasem Irena i Schwarzdorn wrócili ze swą motylą zdobyczą. Irena zawołała mię do siebie, bym się bliżej przypatrzył jeńcowi i orzekł o jego rodowodzie i stosunkach familijnych. W takiem ugrupowaniu opuściliśmy łąkę a panienki w towarzystwie pana Schwarzdorna pobiegły do pani domu, by ją zabrać na wieczorną przechadzkę.

Wróciłem się by niezapominajkę po raz drugi podjąć i na zawsze przechować. *Dla czego? W jakim celu?* Nie zastanawiałem się

samo spotkało biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego, o którym pewien pop prawosławny doniósł Pobiedenoscewowi, że matka jego była uniatką, z tego więc powodu powinien być prawosławnym, a nie katolikiem. Stanowisko ks. arcybiskupa Popiela jest również zachwianem, ponieważ nie przyjął propozycyi Hurki, aby do zakładu osad rolnych udał się w towarzystwie archiereja prawosławnego.

W sferach rządowych uważają nominacyę Apuchtina cywilnym gubernatorem Królestwa Polskiego jako rzecz pewną.

Rząd postanowił widocznie dążyć do zupełnego zgniecenia Polaków. Świadczą o tem nietylko powyższe fakta, ale i słowa Hurki, wypowiedziane przed paru dniami do jednego z wybitnych reprezentantów szlachty polskiej: „Za lat dziesięć przestaną Polacy istnieć, a język polski będzie językiem przeszłości. Ludność tutejsza, a szczególnie panowie będą mówić i rozumieć tylko po rosyjsku.“

W interesie prawdy.

Pod powyższym tytułem otrzymujemy następujące uwagi:

Nr 257 „Czasu“ zawiera korespondencyę ze Lwowa (§§) z dnia 9 listopada poświęconą sprawie zagrożonego w naszym kraju przemysłu naftowego. W artykule tym uderza korespondent gwałtownie na władzę górniczą, a mianowicie na starostwo górnicze w Krakowie, zarzucając temuż, jakoby postępowaniem swem podkopywało *ten biedny przemysł naftowy* i jakoby niweczyło prawo wypływające z patentu cesarskiego z r. 1862. Korespondent artykułem tym dowiódł, że albo kwestyi, którą poruszył, nierozumie dokładnie, albo rozumiejąc, umyślnie przedstawia tak fakta, ażeby w kraju niemającym prawie wcale ludzi nieobeznanych z tą materyą, wywołać niepokój i sytuacyę wyzyskać niewiadomo dla jakich widoków.

Postępowaniu Starostwa górniczego w Krakowie zarzucić absolutnie nic nie podobna, a jego usiłowania uczciwe, ażeby ten „biedny przemysł naftowy“ zamienić w *górnictwo naftowe uposażone przywilejem wolności górniczej opartej na zdrowych zasadach ustawy górniczej*, zasługuje ze strony ludzi rozumnych i dbających o pomyślność kraju na szczerą wdzięczność.

Na dzisiaj dla braku czasu uporam się tylko w jednej części z korespondentem, a mianowicie z jego twierdzeniem, jakoby patent cesarski z dnia 22/1 r. 1852 miał równie moc obowiązującą jak ustawa austryacka górnicza, podając historyę tego patentu jakoteż zwracając uwagę na usiłowania rządu, ażeby stosunki opłakane patentem cesarskim na kraj sprowadzone usunąć.

Co spowodowało Cesarza do wydania tego patentu z roku 1852 i jakie żywioły wpłynęły na Sejm galicyjski, by o tę koncesyę starania u korony czynił, nic dokładnie na razie nie jest mi znane, ale myślę, że z czasem wyłoni się ta przyczyna z głębi szybów borysławskich w postaci legendy ciekawej, bo szkodaby była prawdziwa dla historyi górnictwa krajowego, ażeby pierwsza karta „tego biednego przemysłu naftowego“ w Galicyi miała być pozbawioną wymownej i charakterystycznej illustracyi.

Ale wracam do rzeczy. Austryacka ustawa górnicza z dnia 23 maja r. 1854 wylicza w §. 3 minerały należące do regalu górniczego i ztąd minerałami zastrzeżonemi nazwane. Do tych minerałów zaliczone są i żywice ziemne, ale minerały zbiorową tą nazwą objęte nie są jaśniej określone. Ze względu na rozległe pochodzenie pokładów nafto- i woskonośnych w Galicyi i na Bukowinie wykazała się potrzeba rozwiązania pytania, czy nafta i wosk ziemny zbiorową nazwą żywic ziemnych objęte być mają, a więc należą do zastrzeżonych minerałów, czy też nie. W rok po ogłoszeniu ogólnej ustawy górniczej orzekło ministeryum finansów, jako ówczesna najwyższa władza górnicza, że wosk ziemny jako minerał zastrzeżony uważany być ma, a w roku 1860 wydało na podstawie orzeczeń ludzi fachowych podobne orzeczenie i co do nafty.

Dopiero wskutek przedstawienia Sejmu galicyjskiego rozporządzenie to ministeryalne najwyższem postanowieniem z dnia 22 stycznia 1861 o tyle zmienionem zostało, iż w Królestwie Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem *nafta i dziegieć ziemny, jeżeli do wyrabiania olejów świetlanych używane bywają, nie mają być uważane jako należące do regalu górniczego*“.

W roku 1865 orzekło ministeryum handlu, że pod wymienionemi warunkami także wosk ziemny nie ma być uważany jako minerał zastrzeżony.

Władze rządowe w poczuciu, że patent cesarski z r. 1862 nie ma mocy bezwarunkowo obowiązującej, i że takowy Galicyi szczęścia nie przyniósł, przedłożyły w r. 1873 Sejmowi galicyjskiemu projekt do ustawy oddającej bezwarunkowo żywice ziemne pod ogólną ustawę górniczą, ale Sejm galicyjski projekt rządowy odrzucił i sam na dniu 18 września r. 1878 uchwalił prawo do uregulowania eksploatacyi nafty na podstawie przynależytości tejże do właścicieli powierzchni ziemi, której to uchwale z powodu, że orzekać miała o nafcie, którejby się do olejów świetlanych nie używało, a która w tym przypadku pod prawo górnicze bezwarunkowo podpada, i tym sposobem wdzierała się w kompetencyę Rady państwa, najwyższej sankcyi odmówiono. Tyle o tej materyi. Chodzi teraz o drugą kwestyę, czy patent cesarski w sprawie naftowej wydany ma moc bezwarunkowo obowiązującą czy nie. (Przeciw poniższej interpretacyi rozporządzenia cesarskiego musimy się zastrzedz a to ztej przyczyny: Prawo górnicze ograniczające prywatne prawo własności jest ekscepcyą z ogólnej reguły. Rozporządzenie cesarskie wykluczające pewne gatunki minerałów z pod owego majątkowego prawa znosi tem samem ów wyjątek i przywraca regułę, która dopuszcza interpretacyi li wedle ogólnych zasad. Rozporządzenie powyższe zostało prawnie ogłoszone reskryptem ministeryum finansów (dawniej kompetentnego) wystosowanym do władzy górniczej. Przyp. Red.).

Dyplom cesarski z dnia 20 grudnia 1860 oświadcza wyraźnie, że prawa tylko za współdziałaniem Rady państwa względnie sejmów krajowych mogą być zmienione lub znoszone. Jeźli więc § 3 ustawy górniczej jasno wypowiada, że żywice ziemne a więc nafta i wosk ziemny do regalu górniczego należą, to w roku 1862 uchwała ta prawna tylko za współdziałaniem reprezentacyi państwa mogła zostać zmienioną.

Najwyższemu postanowieniu z dnia 22 stycznia 1862 nie dostaje przecież współudziału reprezentacyi państwa, a więc takowe jako pełne prawo nie może być uważane. Gdybyśmy przecież najwyższemu postanowieniu z dnia 22 stycznia 1862 przyznali ważność prawną jako aktowi wypływającemu z praw zwierzchniczych, to wola sama monarsza nie wystarczała jeszcze, aby prosty objaw jej został prawem, potrzeba do tego koniecznie, aby wola prawodawcy w należytej formie wypowiedzianą t. j. ogłoszoną została.

Patenta cesarskie z dnia 4 marca 1849 i z dnia 27 grudnia 1852 wyraźnie stanowią, że prawa tylko wtedy nabierają mocy obowiązującej, skoro w zbiorze praw państwowych lub krajowych publikowane zostały. Najwyższe postanowienie z dnia 22 stycznia 1862 w żadnym z tych zbiorów ustaw publikowane nie zostało, wskutek tego też nie może mieć mocy obowiązującej.

A jeźli już postanowieniu cesarskiemu z dnia 25 stycznia 1862 odmówić trzeba mocy obowiązującej a więc prawomocności, to temci mniej reskrypt ministeryalny z r. 1865, na który się korespondent „Czasu“ powołuje, może kogokolwiek obowiązywać, gdyż reskrypt ten jest pozbawiony zupełnie legalności. Takie jest zdanie nasze o prawomocności patentu cesarskiego i reskryptu ministeryalnego. Może się mylimy a może nie, ale starostwo górnicze w Krakowie nadając kopalnię na wosk ziemny wyraźnie respektowało patent cesarski z dnia 22 stycznia 1862, gdyż jak nas strony o nadanie kopalni starające się upewniły starostwo górnicze wyraźnie w orzeczeniu swem nadającem kopalnię zastrzegło, „że uzyskane uprawnienia na podstawie najwyższego rozporządzenia z r. 1862 naruszone nie zostają.“

W zamian za objaśnienie p. korespondenta „Czasu“ prosimy go, aby podał do publicznej wiadomości dosłowny tekst skargi wniesionej przez Wydział krajowy do rządu na starostwo górnicze w Krakowie. Może tam natrafimy na argumenta silniejszą, jak u p. korespondenta „Czasu“. Ciekawi bardzo jesteśmy jak ten akt wygląda, a ponieważ jest wniesiony w interesie kraju, kraj ma prawo domagać się, aby był do publicznej podany wiadomości.

(Kilof).

Dział ekonomiczny.

„Dziennik Polski“ dowiaduje się, że wyższy urząd ruchu (*Oberbetriebsamt*) galicyjskich kolei państwowych w Tarnowie, będzie na razie zarządzać nietylko koleją Leluchowską, lecz także Morawsko-Szląską. Do lwowskiego wyższego urzędu ruchu przybywa nie 18, lecz 16 urzędników narodowości niemieckiej.

Do tegoż dziennika donoszą z Wiednia, że w grudniu br. odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej galicyjsko-węgierskiej kolei żelaznej w celu powzięcia ostatecznej uchwały w sprawie oddania kolei arcyks. Albrechta zarządu linii: Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, ponieważ podanie do rządu o pozostawienie nadal zarządu tych linii galicyjsko-węgierskiej kolei, zostało przez ministerstwo handlu odrzucone.

Na tem samem posiedzeniu będzie Rada zawiadowcza obradować nad zmianą statutów funduszu pensyjnego urzędników, węgiersko-galicyjskiej kolei.

Rada nadzorcza Banku krajowego odbyła dnia 16 i 17 b. m. posiedzenie, na którem wysłuchano najpierw i przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi, z łona tejże rady wybranej, a złożonej z pp. H. Bohdana, E. Torosiewicza i R. Żywickiego, celem przedsięwzięcia szkontra kasy i przekonania się o stanie interesów Banku krajowego, oraz wglądnięcia w czynności tego zakładu, w ciągu 4-miesięcznego okresu czasu, który upłynął od jego otwarcia. Następnie rada nadzorcza uchwaliła w zasadzie projekt urządzenia kas przezorności i pomocy dla urzędników i sług Banku krajowego, przedstawiony do jej uznania przez dyrekcyę, z tem zastrzeżeniem, że zostanie on wprowadzony w życie dopiero po wydaniu pierwszego bilansu instytucyi.

Pod względem etatu dla personalu służbowego Banku na rok 1884 rada nadzorcza powzięła uchwałę, mocą której na cel powyższy wyasygnowaną została dyrekcyi ryczałtowa suma 18.000 złr., z których 15.000 złr. użyte być mają na wynagrodzenie urzędników, obecnie funkcyonujących, a 3000 złr. na urządzenie i prowadzenie działu pożyczek hipotecznych w Banku krajowym, gdyby dział ten został otwarty w ciągu roku.

Uchwalono dalej, jak to przepisuje statut Banku krajowego, instrukcyę dla działu interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi, opartemi na ustawie z dnia 9-go kwietnia 1873, której projekt przedstawiła radzie dyrekcya, a który uległ pewnym modyfikacyom i udzielono dyrekcyi upoważnienie do przyjścia z pomocą powiatom, któreby zapragnęły tworzyć powiatowe kasy pożyczkowe, oraz do użycia na ten cel w ciągu roku 1884 funduszu, nie przenoszącego ogólnej kwoty 50.000 złr.

Pod względem wyboru środków i formy, w jakiej pomoc ta ma być udzieloną, rada nadzorcza pozostawiła dyrekcyi Banku krajowego zupełną swobodę.

W końcu powzięła rada na wniosek jednego ze swych członków postanowienie, aby uprosić Wydział krajowy o ustanowienie stopy procentowej dla pożyczek hipotecznych, prowizyi zwłoki, wysokości dodatku na koszta administracyi, oraz o oznaczenie miejscowości, w których Bank krajowy będzie mógł udzielać pożyczek na domy, i o polecenie dyrekcyi Banku krajowego, żeby zajęła się wypracowaniem wszelkich robót przygotowawczych, mających na celu rychłe wprowadzenie w życie oddziału pożyczek hipotecznych i aby o postępie tychże robót od czasu do czasu zdawała sprawę radzie nadzorczej.

Płaca nowego dyrektora Dra Zgórskiego wynosić będzie 5000 złr., t. j. z niewielką nadwyżką tyle, ile tenże pobierał na dotychczasowem stanowisku tytułem płacy i innych należytości. Z nominacyą Dra Zgórskiego gaśnie mandat dotychczasowego zastępcy dyrektora z łona rady nadzorczej p. Michała Dymeta. Ponieważ jednak p. Wrotnowski wyjeżdża na kilka tygodni do Warszawy i Wiednia w sprawie banku krajowego, przeto p. Michał Dymet piastować będzie jeszcze dalej swój urząd zastępcy, dopóki dyrekcya w swoim właściwym komplecie nie zacznie urzędować.

KRONIKA.

Kraków d. 23 listopada.

Niebezpieczeństwo pożaru. Dnia dzisiejszego o godzinie 8 rano zapaliła się podłoga w mieszkaniu dyrektora Michny w zabudowaniu poszpitalnym św. Ducha, i to w skutek nader niebezpiecznego przeprowadkenia szlągu do komina od pieca kaflowego znajdującego się na parterze. Straż pożarna ugasiła pożar. Na miejscu ognia był obecny prezydent dr Weigel i straż policyjna.

W muzeum techniczno-przem. krak. w sobotę d. 24 b. m. od godz. 12ej—1ej, będzie miał publiczny wykład docent Uniw. Jagiel. Dr Wład. Szajnocha „O objawach wulkanicznych ze szczególnem uwzględnieniem zjawisk w roku bieżącym“ — 2-gi wykład.

Z Prezydyum Magistratu donoszą nam, że były prezes komisyi gubernialnej i radca dworu p. Andrzej Ettmayer-Adelsburg, złożył z małżonką swoją, z powodu odbytego w dniu 15 b. m. dyamentowego wesela swego (przez syna swego p. Karola Ettmayera radcę Sądu wyższego) kwotę 100 złr. do dyspozycyi p. Prezydenta miasta dla ubogich, według uznania Prezydyum.

Nagła śmierć. Dnia wczorajszego wieczorem zakończył nagle życie w piwnicy pod N. 15 przy ulicy Floryańskiej wyrobnik Błażej Piechowicz z Tymowy wskutek apopleksyi. Po skonstatowaniu zaszłej śmierci przez dra Palecznego odwieziono zwłoki do kliniki.

Tarnow 23 listopada (tel. pryw.) Lipschütz, dyrektor tartaku i cegielni księcia Sanguszki, aresztowany przed dwoma dniami pod zarzutem zbrodni oszustwa, został dzisiaj uwolniony.

Straż graniczna rosyjska w Skale w pow. Olkuskim przytrzymała przed tygodniem parę koni skradzionych niewiadomemu właścicielowi wraz ze sprawcą kradzieży. Konie znajdują się w Skale i zachodzi silne podejrzenie, że pochodzą z Galicyi lub okręgu krakowskiego. Jeden koń liczy dwa lata a drugi ośm lat i oba są siwe.

Państwowe egzamina z leśnictwa, wedle postanowień rozp. ministr. z 16 stycznia 1850, odbyły się w październiku r. b. w namiestnictwie i miały następujący rezultat: Z przypuszczonych kandydatów złożyło 11 wyższy egzamin dla samoistnych gospodarzy i uznanych zostało za uzdolnionych, a mianowicie; Bazyli Jaworski z Przemyśla, Władysław Wiśniowski z Iłowa, Jyzef Grand z Ciemierzyniec, Hodzisław Dettlof z Zawałowa, Włodzimierz Lewicki z Starego Sioła, Józef Myszkowski z Mikołajowa, Tytus Lhotski z Bolechowa, Wiesław Lizak ze Lwowa, Oswald Sieminowicz z Schodnicy, Ludwik Wiszniowski z Mikołajowa; uznanym został Józef Zeńczak za bardzo udolnionego. Niższy egzamin dla nadzorców i techników złożyło 25 kandydatów.

Pan Namiestnik Zaleski — jak donoszą dzienniki lwowskie — był dnia 20 b. m. w Skałacie i Grzymałowie, gdzie go powitał zjazd okolicznego obywatelstwa a ludność przyjmowała uroczyście. Dnia następnego, t. j. 21 b. m. wyjechał p. namiestnik do Chorostkowa.

Składka na Soję, słynnego dyaka Naumowiczowskiego, który organizował swego czasu schyzmę w Hniliczkach, ogłoszoną jest w rosyjskiem „Słowie“ we Lwowie, bo ów Soja nie może obecnie nigdzie znaleźć zajęcia, ani zarobku.

Z kroniki wiedeńskiej. Nowy gmach parlamentu oddany został d. 21 b. m. ministerstwu spraw wewnętrznych, a za dziesięć dni — jak wiadomo — rozpocznie Rada Państwa swoje czynności w tym nowym gmachu zbudowanym przez p. Hansena. — Minister spraw zagranicznych Kalnoky wyjechał na kilka dni do majątku swojego w Morawii. — Turecki admirał Sulejman pasza wyjechał onegdaj z Wiednia do Hagi. — Towarzystwo strzeleckie wiedeńskie rozpoczęło już zimowy sezon strzelania do tarczy, z sezonu tego korzystają szczególniej młodzi członkowie towarzystwa. „Wiener Abendblatt“ został przedwczoraj skonfiskowany z powodu krytyki wyroku, wydanego przez Radę dyscyplinarną namiestniczą przeciw komisarzowi policyjnemu Patekowi. — Cesarzowa wrócić ma w przyszłym tygodniu wraz z Arżyksiężną Waleryą z Gödöllo i zabawi w Wiedniu przez trzy tygodnie.

W Bojanach na Bukowinie przed kilku dniami wybuchł ogień w zabudowaniach wojskowych, nowo urządzonych. Stajnia, koszary, warsztaty, magazyny — wszystko de szczętu się spaliło. Koni 44 spaliło się na popiół, a 20 uległo poranieniu. Z ludzi nikt nie poniósł szkody. Straty rządu obliczają na 20,000 złr.

W Warszawie w tych dniach toczył się przed izbą sądową karną ciekawy proces. Były dyrektor teatrów warszawskich p. Muchanow, zaskarżył jeszcze w r. 1881 redaktora „Wieku“ p. Kazimierza Zalewskiego o potwarz i obelgi, jakich się miał tenże przeciw niemu dopuścić w artykule zamieszczonym w „Wieku“ a rozstrząsającym sprawy teatrów warszawsaich. Sąd przecie uwolnił p. Zalewskiego od wszelkiej kary.

Wpływy podatków stałych w Królestwie Polskiem na rok 1884, stanowią sumę 8,337,340 rs. 52 kop., a mianowicie, dworskich: gruntowego stałego rs. 1,744,466 kop. 25, dodatkowego rs. 859,723 kop. 41, podymnego 803,564 kop. 58; z miast zamienionych na osady: gruntowego stałego rs. 78,881 kop. 22, dodatkowego rs. 32,974 kop. 20, podymnego rs. 105,879; włościańskich: gruntowego stałego rs. 1,462,107 kop. 92, dodatkowego rs. 701,617 kop. 21, podymnego rs. 1,481,144; z miast: podymnego rs. 925,629 kop. 34 i kontyngensu liwerunkowego rs. 13,178 kop. 41, podatku łanowego od tak zwanych sołtysów łanowych rs. 303 kop. 98 i kar egzekucyjnych rs. 126,870.

Dramat „Kościuszko“. Z Paryża piszą do „Dziennika Poznańskiego: „W czasach kiedy w ogóle rzeczy polskie w Paryżu powodzenia nie mają, miłą jest wiadomość, że subwencyonowany przez rząd teatr Odeon, przyjął do grania dramat Roberta Mitchell, zatytułowany: „Kościuszko“. Kiedy dramat ten wystawionym będzie, tudzież jakiby on był, dotychczas nie wiem, sądzę jednak, że niebawem będę w możności o tem wam coś donieść.

---

nad tem. Takie rzeczy należą do tych drobnostek życia, do tych cacek, bawidełek moralnych, które wychodzą wiecznie z fabryki niestrudzonego w figlach Amora ku niezaprzeczalnej a niewymownej uciesze „najstarszych“ nawet dzieci...

Za kwiatkiem jednak szukałem daremnie... Wziąść go nie mógł nikt inny, prócz — Antoniny! *Dla czego? W jakim celu?* Przedewszystkiem zaś dla czego nie przyjęła go odemnie? Ten mały epizod powitałem jako pierwszy promyk nadziei na niebie mego marzenia, bym był przez nią kochany... Dzięki jemu to zasuła się słoneczna przędza miłości około serc naszych; jednym blaskiem olśniona, ogrzana *jednym* płomieniem.

Onto mię natchnął odwagą do umieszczenia w pamiętniku Antoniny następujących kilku rymów:

Kto ją *ujrzy*, musi *tęsknić*
Za tem licem, za tem bladem,
A *tęsknota* każe ciągle
Sercu *szukać* za jej śladem.
Ze *szukania* — *miłość* wstaje,
(Ta niebiańskich bóstw ideja)
A gdzie *miłość*, tam *pragnienie*,
Gdzie *pragnienie*, tam *nadzieja*.
Gdzie *nadzieja*, tam *odwaga*,
Gdzie *odwaga*, tam *pisanie*,
A pisanie chce cię spytać,
Co też się z *nadzieją* stanie?
Miłość ma słów poddostatkiem,
Cóż ten wyraz dla niej znaczy —
Który mógłby odpowiedzią
Ulżyć boleść mej rozpaczy...

Czem mi ona na to odpowie? — Bądź zdrów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

53-cia rocznica 29 listopada. Wiekopomna ta rocznica powstania narodowego i wojny o niepodległość Polski obchodzoną będzie uroczyście tego roku jak i lat przeszłych w Rapperswylu. O 11-tej odbędzie się nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów; o 1 ej posiedzenie w głównej sali zamkowej, następnie zwiedzenie licznych zbiorów muzealnych; o 5-tej biesiada w hotelu pod Łabędziem. Zaproszeni są na tę uroczystość Polacy i Cudzoziemcy ich świętej sprawie życzliwi.

Poszyt VI i ostątni *Wieńca pamiątkowego*, który uległ zwłoce z powodu choroby jego redaktora, wkrótce wyjdzie z druku w Poznaniu.

Polska pustelnia. „New-Jork Herold“ podaje romantyczną opowieść o garstce kolonistów z kraju naszego, zamieszkałych w niedostępnych lasach, rozciągających się pod Colorado, przeciętych w wielu miejscach wstęgą kamieniołomów. W kilku najprostszej budowy szałasach, zbitych z prostych desek, przebywa pięć rodzin polskich, zajętych wyróbką granitu i drzewa, które nabywcy spławiają wodą do odległych stacyj drogi żelaznej. W głuchej tej pustyni od 40 lat znajdował się jeden domek, zamieszkały przez pustelnika, którego pobożność w okolicy była znaną. Katolicy nawiedzali go często, i za jego to radą, po otwarciu kolei Pacifiku, osiedli tu Polacy, eksploatując miejscowy surowy materyał dla celów przemysłowych. Gazeta nie podaje nazwiska owego pustelnika, nadmienia tylko, że pochodzi on z prowincyj polskich pod rządem pruskim. Zajęty wyłącznie modlitwą żyje jarzynami, które sam sobie przyprawia. Z jałmużn otrzymanych wystawił kapliczkę, z której garstka nowych przybyszów korzysta.

Sir William Siemens, o którego niespodzianej śmierci donieśliśmy, należał do najznakomitszych fizyków naszego czasu i odznaczył się zwłaszcza na polu wynalazków mających za podstawę elektryczność. Siemens urodził się r. 1823 w hanowerskiem, uczęszczał na technikę w Getyndze i wyjechał r. 1843 do Anglii, gdzie już stale zamieszkał. Jakkolwiek urodzony w Niemczech, uważał się za Anglika i nawet nie mówił dobrze po niemiecku. Królowa Wiktorya nadała mu w ocenieniu znakomitych zasług szlachectwo, a wynalazki jego rozpowszechnione po całym świecie, dały mu oprócz sławy wielki majątek. W Londynie kierował on filią znanej firmy elektrycznych wyrobów „Siemens et Halshe“ i obok praktycznych zajęć jak budowanie liny celem zaprowadzenia bezpośredniej komunikacyi telegraficznej pomiędzy Irlandyą a Ameryką, zajmował się swemi wynalazkami jak ulepszonym piecem gazowym który otrzymał pierwszą nagroeę na wystawie paryskiej r. 1867 i nowym sposobem wyrabiania stali, znanym obecnie w całym świecie pod nazwą systemu „Siemens — Martin.“ Obok tego zbudował przyrząd do mierzenia głębokości, pirometr elektryczry i brenns chydrauliczny. Do głośnych jego pomysłów należy w końcu obliczenie siły wodnej wodospadu Niagary i plan spożytkowania takowej za pomocą elektryczności.

Podczas ostatniej elektrycznej wystawy, brał w niej Siemens czynny udział i miał odczyt o mierzeniu ciepła słonecznego. Śmierć jego nastąpiła w skutek nieszczęśliwego upadku na ulicy.

Nieszczęśliwa Casamicciela, według ostatnich doniesień z Neapolu, szybko się odbudowuje. Z bardzo pomyślnym rezultatem zastosowano tam obijania drewnianych ścian nowych budynków mieszkalnych z zewnątrz i wewnątrz trzciną, narzuconą tynkiem. Domki przedstawiają się schludnie i bez wątpienia okażą się w zimie wygodnemi. Naśladowano tu budowę domów japońskich, które tak często wystawione są na trzęsienia ziemi i inne kataklizmy, którym dobrze się opierają. Co do cieplic na wysepce, stwierdzono już, że nie ucierpiały one w skutek pamiętnego przewrotu nic zgoła. Nad morzom budują już duży przestronny budynek dla kąpieli ciepłych i morskich zarazem. I ten budynek przeważnie wzniesiony będzie z drzewa.

Osuszenie błot na Polesiu jak donosi „Kijewlanin,“ szybko postępuje naprzód. Według obliczeń kierujących robotami, kanalizacya na Polesiu przeprowadzona będzie do końca roku bieżącego na przestrzeni 1,400,000 diesiatin. W roku przyszłym odbywać się ma osuszanie błot w posiadłościach prywatnych tych obywateli ziemskich, którzy wzięli udział materyalny w tem przedsięwzięciu, mianowicie we wchodniej części Polesia, między rzeką Dnieprem, Prypecią, Berezyną i Uborcią, na przzstrzeni 70,000 diesiatin, zaś w części środkowej i zachodniej na przestrzeni 50,000 diesiatin.

Nowy rosyjski kodeks karny był w tych dniach przedmiotem obrad w sekcyi karnej towarzystwa prawniczego. Między innemi wnioski w przedmiocie niektórych stopni kar, a przedewszystkiem kary zesłania do Syberyi, składał członek towarzystwa, adwokat Wł. Spasowicz. Według wnioskodawcy kara zesłania nie może być uznaną za równomierną dla wszystkich, gdyż w tak obszernem państwie, jak cesarstwo, różnice klimatyczne są tak znaczne, że mieszkańcy zachodnich gubernij, położonych w klimacie łagodniejszym, uważają zesłanie za karę o wiele cięższą, niż mieszkańcy prowincyj poduralskich, przyzwyczajonych do ostrzejszego klimatu. Towarzystwo jeszcze rezolucyi w tej sprawie nie powzięło.

Letarg. „Chicago Times“ donosi, że w polskiej rodzinie Worytków, zamieszkałej w Ameryce, 18-letnia dziewica, leżąc w trumnie, trzeciego dnia po rzekomej śmierci, przed samem wyniesieniem zwłok dała znaki życia. Z pogrzebem wstrzymano się i nazajutrz p. Worytkówna, lubo nader osłabiona powstała. Wrażenie jakiego doznała po ocknięciu się i ujrzeniu przygotowań do pogrzebu, wtrąciło ją w nową niemoc mózgową.

Straż policyjna przytrzymała: Szewczykiewiczową Magdalenę za podejrzenie kradzieży; Szladowskiego Józefa i Srokę Marcina za kradzież; 2 osoby za pijaństwo. 21 osób za włóczęgostwo i żebranie.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował radcę rachunkowego, Teodora Kulczyckiego, starszym radcą rachunkowym przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę poczty w Podwołoczyskach Adolfa Wyrzykowskiego w tym samym charakterze do Kołomyi.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

W sobotę 24 listopada: „Odette,“ dramat W. Sardou.

W niedzielę 25 listopada: „Krakowiacy i Górale“ Kamińskiego.

Początek o godzinie siódmej wieczorem.

Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11 do 4 po południu za opłatą.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

Zbiory ks. Czartoryskich zwiedzać można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 10 do 12 w południe.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.—Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o godz. 10 zrana; w niedziele i święta po Sumie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do X. Przeora.

Kalendarzyk. Jutro: *Św. Jana od Krzyża i Flory.* W niedzielę: *Niedziela 28 ma po Świątkach. Św. Katarzyny panny.*

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Załączając przy niniejszem 50 złr. w. a. dla weteranów polskich z r. 1831, upraszam o pomieszczenie co następuje.

Podczas ostatniego powstania, gdy dla wyleczenia się z ran otrzymanych na polu walki, bawiłem w Krakowie, dowiedziałem się o rozpowszechnianiu przez niektóre osoby krzywdzących mnie wniosków i wieści. Wezwałem zatem za pośrednictwem dziennika „Czas“ z wymienieniem pierwszych głosek imion i nazwisk, te osoby, by wystąpiły publicznie i otwarcie, obiecując w przeciwnym razie z dopełnieniem brakujących zgłosek, ogłosić ich publicznie jako godnych pogardy za bezzasadną potwarz. — Wezwanie moje zostało bez odpowiedzi. Tymczasem zostałem aresztowany i przez lat 3 zamknięty za udział w powstaniu w więzieniach austryackich i moskiewskich. Nie było zatem sposobności zajęcia się wyświetleniem prawdy. Dziś, gdy przy zetknięciu się z Krakowem rzeczone o mnie wieści i wnioski szerzą się na nowo, występują znowu publicznie, prosząc, by ci, co wiedzą o jakimś czynie przezemnie zdziałanym, niegodnym uczciwego człowieka, lub też o najmniejszej cząstce swego mienia nabytej z cudzą szkodą — wystąpili otwarcie i publicznie, co daleko jest szlachetniejszem, więcej zgodnem z dobrem ogółu niż skryte szerzenie fałszywych wieści — co jest udziałem li tylko podłego i bez serca oszczercy lub szkodliwego i niesumiennego plotkarza.

Henryk Wieliczko.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Znany p. Mirosław Dobrjański dał obecnie znak życia. Wyjaśnia on w liście, nadesłanym do redakcyi gazety „Nowoje Wremia“, iż jakkolwiek sympatyzuje z nową redakcyą „Warszawskiego Dniewnika“, wszelako, pozostając w służbie administracyjnej, bez upoważnienia swojej zwierzchności w żadnem wydawnictwie uczestniczyć nie może.

„Dziennik Poznański„ donosi: Dnia 2 grudnia, w niedzielę, odbędzie się wiec w Śliwicach, w Tucholskich borach, na którym poseł Leon Czarliński będzie zdawał relacyę poselską i będzie przytem mówił o potrzebie praktycznego ziszczenia równouprawnienia języka polskiego, ustawami i traktatami zagwarantowanego.

Podróż niemieckiego następcy tronu zwraca na siebie powszechną uwagę. Niektóre niemieckie dzienniki wysłały nawet osobnych sprawozdawców do Hiszpanii, którzy razem z cesarzewiczem do Walencyi przybędą. Wiadomość o sympatycznem przyjęciu w Genui wzbudziła wielkie zadowolenie w Berlinie, jako dobra wróżba dla usposobienia ludności w Hiszpanii.

Co do utworzenia projektu tej wycieczki, to zasługuje na uwagę doniesienie monachijskiej „Allgemeine Ztg“, podług którego powzięto tę myśl natychmiast po obelżywem przyjęciu króla Alfonsa w Paryżu, a pierszym wnioskodawcą był ks. Bismarck. Zrozumiano bowiem dobrze, że demonstracye paryskie wymierzone były właściwie przeciwko Niemcom a podróż cesarzewicza miała być uroczystą odpowiedzią na te obelgi. W tym duchu należy pojmować tę wycieczkę, której następstw obecnie jeszcze przewidzieć nie można.

„Post“ donosi pod znakiem oficyalnym, że cesarzewicz nie uda się do Portugalii, lecz powróci tą samą drogą, którą jechał do Madrytu. Chociaż podróż do Hiszpanii była już zadecydowaną w Homburgu, to przecież po wypadkach paryskich uznano za rzecz właściwą przez szybką rewizytę dać wyraźnie królowi Alfonsowi do poznania, że Niemcom bardzo zależy na wzmocnieniu dobrych stosunkow z Hiszpanią. Stosunki Niemiec do Portugalii są, jak przedtem, jak najserdeczniejsze. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że królewicz portugalski, powracając w pierwszych dniach grudnia z Anglii, zjedzie się w Madrycie z cesarzewiczem niemieckim.

Chiński pełnomocnik Tseng, utrzymuje ostentacyjnie dobre stosunki z ministeryum spraw zagranicznych w Paryżu; bywa na dyplomatycznych przyjęciach, wypowiada wszędzie gorącą chęć rządu chińskiego utrzymania pokoju, ale uważa zarazem francuskie zamiary co do Tonkinu za niemożliwe do przyjęcia. Ostatnia chińska nota w tej sprawie ma zawierać formalne *ultimatum*, które nazywa napad na Bac-Ninh początkiem wojny. Tymczasem napad ten jest nieuchronny, gdyż plan admirała Courbet polega na zajęciu wszystkich strategicznych miejscowości delty czerwonej rzeki i zatrzymania ich w swojem posiadaniu.

Jednocześnie ministeryalny „Temps“ donosi, że ambasador chiński domaga się ogłoszenia propozycyj, sformułowanych przez Chiny w osobnej nocie. Dziennik ten robi jednak uwagę, że propozycye te nie są możliwe do przyjęcia, ogłoszenie ich przeto nie mogłoby zmienić polityki rządu francuskiego. Wiadomości, podane przez „Standard,“ o uruchomieniu 120,000 Chińczyków, nie potwierdza się.

Obok zatargu chińskiego, ma Francya nowe zajście tym razem z Turcyą z powodu Tunisu. Mianowicie protest sułtana przeciwko zajęciu Tunisu nabiera praktycznego znaczenia, gdyż rząd turecki polecił gubernatorom prowincyi, uważać poddanych tuniskich mieszkających w obrębie ich władzy, za poddanych tureckich i nie zważać na roszczenia francuskich konsulów, ponieważ Porta nie uznała traktatu w Bardo, i uważa „wilajet tuniski“ jako część składową otomańskiego państwa.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Praga 23 listopada. „Politik“ pisze, że jest upoważnioną do zaznaczenia, jako oświadczenia przypisywane Riegerowi przez korespondenta „Tempsa“ a powtórzone przez „N. fr. Presse“ są zupełnie mylne i mogłyby się tylko odnosić do dawnego programu t. z. artykułów fundamentalnych; że należałoby się zastanowić nad tem, jak dalece francuski korespondent, nieznając widocznie naszych stosunków, pomieszał ze sobą różne okresy czasu. Rieger występuje otwarcie ze swemi zapatrywaniami i ma prawo żądać, aby zapatrywania jego oceniane były według publicznych enuncyacyj a nie według informacyj korespondenta zagranicznego nieznającego stosunków czeskich.

Waszyngton 23 listopada. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało notę chińską, uważającą Anam za prowincyę zależną od Chin.

walencya 23 listopada. Następcę tronu niemieckiego w chwili wylądowania powitano salwami z dział i entuzyastycznemi okrzykami. Prefekt i wszystkie władze przyjmowały dostojnego gościa. Następca tronu był na manewrach wojska, stanął w pałacu gubernatora i odbył przejażdżkę po mieście. Wieczór po galowem przedstawieniu w teatrze, uda się następca tronu do Madrytu.

Walencya 23 listopada. Dziś o godz. 1-szej po południu wylądował następca tronu niemieckiego w Grao, sympatycznie przyjmowany.

Walencya 23 listopada. Następca tronu odjechał o 11-tej godzinie w nocy, po skończonem przedstawieniu w operze, do Madrytu. Ludność powitała go sympatycznie, tylko na placu Konstytucyi dały się słyszeć gwizdania.

Paryż 23 listopada. Z Madrytu donoszą, że socyaliści niemieccy mieli wysłać do Madrytu pieniądze, a nawet kilku z nich mieli się tam udać osobiście, aby urządzić demonstracyę przeciw następcy tronu niemieckiego. Rząd hiszpański zwrócił na nich całą uwagę.

Paryż 23 listopada. „National“ zapowiada, że minister spraw zagranicznych nie przedłożył radzie ministrów żadnego projektu Tsenga, który istotnie wręczył notę rządu chińskiego.

Monachium 23 listopada. Księżna Gizela powiła szczęśliwie przed południem syna.

Kair 23 listopada. Rząd postanowił wojska, znajdujące się w różnych miejscach Sudanu, ściągnąć do Chartum. Krążą pogłoski, że rozkaz wycofania wojsk angielskich z Egiptu został cofnięty.

Sofia 23 listopada. Rada ministrów uchwaliła zniesienie rady stanu.

Kursa telegraficzne z d. 23 listopapa 1883

Wiedeń, 2 godz. 38 m. pop.

Renta papierowa austr. 78·85. Renta srebrna 79·25, Renta złota 98·—. 6% Węgierska 119·85. Losy z r. 1860 132·40. Akcye banku Austro-węgierskiego 837·—. Akcye kredytowe 280·50. Londyn 120·35. Dukat 5·70. Napoleondor 9·57½. Lombardy 142·10. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 284·25. Akcye Lwow. Czerniow. 167·25. Akcye kolei węg. północno-wschodn. 144·75. Akcye Anglo-Banku 107·80. 5% Oblig. indem. galicyjsk. 99·—. Losy prem. węgierskie 114·15. Akcye kolei Koszycko-Bogum. 144·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 186·25. 6% Listy zast. hipoteczne 101·75. Marki 59·10. Ruble papierowe 116·25. 4% Renta złota węgierska 87·15., 5% Austr. Renta pap. nowa 93·30. Akcye Siedmiogrodzkie 162·25.

Usposobienie giełdy:

Berlin, z d. 23 b. m. 1883, r.

Wiedeń 168·85. Banknoty 169·15. Warszawa 197·50 Ruble 198·10. 5% Listy Zast. Pol. 61·—. 4% Listy Likwid. 53·50. Akcye Kol. Kar. Ludw 120·37. Akcye kredyt. 476.—.

Wydawca i Odpowiedzialny Redaktor:
Emil Szwarc.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	10_{48} rano	9_{13} wiecz.	10_{50} wiec
Lwów przyjazd:	9_{7} wiecz.	5_{20} rano	11_{20} rano

Do Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Kraków odjazd:	6_{18}	rano.
Tarnów przyjazd:	9_{11}	„
Lwów przyjazd:	7_{34}	wieczór.

Do Wieliczki:		
Kraków odjazd:	11_{5}	w połud
Wieliczka przyjazd:	11_{44}	po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	*osobowy:*	*mieszany:*	*pośpieszny:*
Lwów odjazd:	3_{45} rano	4_{49} wiecz.	10_{30} w noc.
Kraków przyjazd:	2_{28} pop.	5_{10} rano.	6_{48} rano

Ze Lwowa i Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd:	5_{3}	po poł.
Kraków przyjazd:	8_{5}	wiecz.
Lwów odjazd:	6_{15}	rano.

Z Wieliczki:		
Wieliczka odjazd:	6_{57}	wiecz.
Kraków przyjazd:	7_{35}	wiecz.

Z Wiednia:	*osobowy:*	*pośpieszny:*	*mieszany:*	*osobowy:*
Wiedeń odjazd:	8· rano.	11·— r.	4_{45} wiecz.	8_{30} w.
Kraków przyjazd:	9_{42} w.	8_{30} w.	11_{5} p. p.	9_{45} r;

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 24 listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 50
Marki niem. za 100 marek	58 50	59 50
Franki za 100 fr.	47 50	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 60	5 80
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 —	100 —
4% L. zast. T. kred ziems. 100 złr.	88 50	91 10
4% „ „ „ Ilem. 100 złr.	86 —	88 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 50
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	100 —	102 —
5% „ „ „ 100 złr.	91 50	93 —
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	101 25	102 75
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 50	102 50
6% „ „ „ 20 lat zwr.	104 —	106 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	282 —	285 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	166 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	300 —	305 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	21 50	24 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	100 —
4% L. likwid. 100 rubli	87 —	89 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdorazw miarę płatności.

Wiedeń, dnia 23 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	78 95	79 10
4·2% „ srebrna 100 złr.	79 40	79 55
4% „ złota 100 złr.	98 15	98 30
5% „ pap. 100 złr.	93 40	93 55
4% „ złota węgierska 100 złr.	87 25	87 40
5% „ papierow. 100 złr.	85 20	85 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	97 —	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	108 25	108 75
Boden-Credit 200 „	211 —	211 50
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	284 10	284 40
Kredyt. węg. 200 „	281 75	282 25
Niższo-Austr. 500 „	845 —	850 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	107 25	107 75
Verkehrbank 140 „	146 50	147 —
Bankverein 100 „	105 25	105 75
Länderbank 200 „	108 30	108 80
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 —	167 50
Elżbiety 210 „	224 —	224 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2510	2515
Franc. Józefa 200 „	199 75	200 25
Morawsko-Szlaska 200 „	26 50	27 —
Lwowsko-czerniow. 200 „	167 25	167 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	188 25	188 75
Południowo „ 200 „	142 10	142 50
Tramwaj. 200 „	217 20	217 50
Węg.-galic. 200 „	158 75	159 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	144 75	145 25
Węg. zachod. 200 „	162 75	163 25
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	— —	— —
5% „ 33 lat 100 „	— —	— —
5% Austro-węgierskie	100 70	100 95
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr za 100	96 75	97 25
Alföldzkie 200 „ „	97 75	98 —
Gratzkoflach. 150 „ „	98 50	98 75
Elżbiety 600 marek za 200 mrk.	102 75	103 —
„ 400 „ za 200 mrk.	107 —	107 50
Ferd. półn. „	104 75	105 50
„ 1872 300 złr. sr. za 100	106 50	107 25
„ 1876 100 złr. sr. „	104 75	105 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	98 —	98 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 50	95 50
„ 1867 300 „ „	99 75	100 —
„ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ 1872 300 „ „	94 40	94 80
Rudolfa 300 „ „	100 30	100 60
„ 1869 300 „ „	100 10	100 40
„ 1872 300 „ „	100 10	100 40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 —	92 40
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	97 50	98 —
4% Cisańskie 100 „	110 10	110 40
3% Serbskie 100 fr.	30 —	30 50
3% Tureckie 400 „	21 —	21 30
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 —
4% Tryest 100 „	126 —	127 —
4% Tryest 50 „	64 50	65 —
4% 1854 Losy 250 „	119 25	119 75
4% 1860 Losy 500 „	132 50	133 —
„ „ „ 100 „	140 —	140 —
Losy 1864 100 „	171 25	171 75
Losy czerwonego Krzyża węg. — „	6 30	6 50
Węgierskie 100 „	113 75	114 —
M. Wiednia 100 „	124 50	124 75
Kredytowe 100 „	172 —	172 50
Klary 40 „	36 75	37 25
M. Insbruku 20 „	21 —	21 50
Keglewicz 10 „	17 50	18 50
M. Krakowa 20 „	19 —	20 —
M. Lublany 20 „	23 —	24 —
M. Budy 40 „	38 —	40 —
Palfy 40 „	35 —	35 50
Czerwonego Krzyża 10 „	11 90	12 20
Rudolfa 10 „	19 —	19 50
Salm 40 „	51 —	52 —
M. Salzburgu 20 „	22 80	23 20
St. Genois 40 „	48 60	48 80
M. Stanisławowa 20 „	23 50	24 —
Waldstein 20 „	26 75	27 25
Windiszgrätz 20 „	39 —	39 75
Losy nżytkowe % Bodencred.	23 —	25 —

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki.